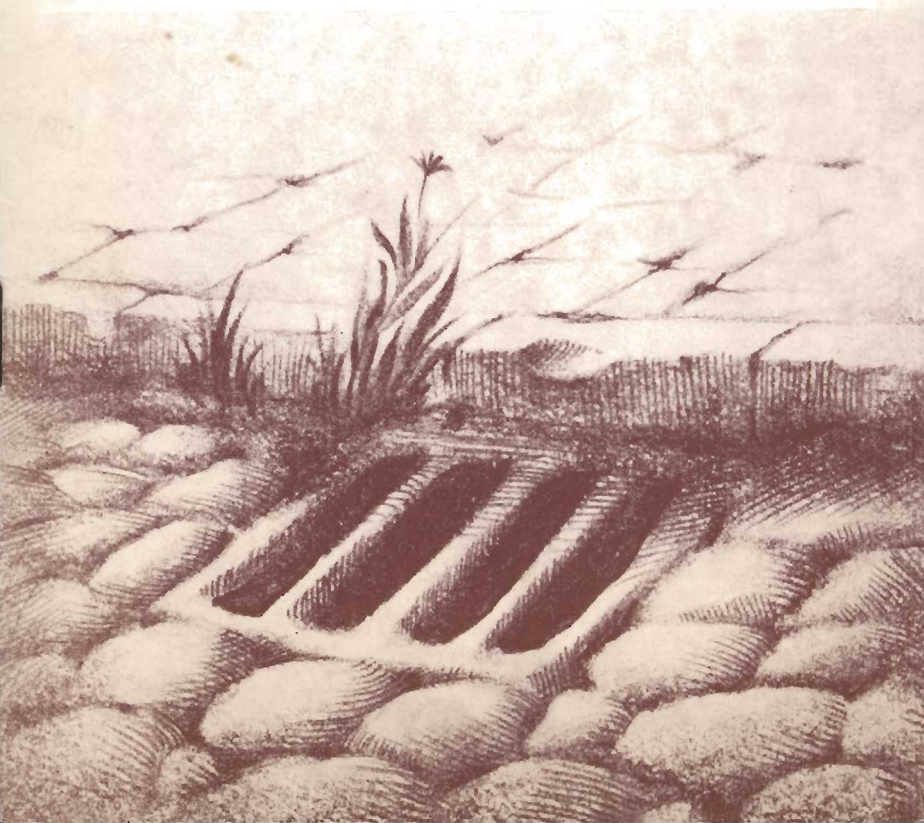


# learn now



Dyrektor i kierownik artystyczny  
IZABELLA CYWIŃSKA

Zastępca dyrektora  
WACŁAW WILANOWSKI

Kierownik literacki  
MILAN KWIATKOWSKI

Sekretarz literacki  
ELŻBIETA KALEMBA-KASPRZAK

ts



Maksym Gorki

# NA DNIĘ



Maksym Gorki

ZDAJE SIĘ, ŻE SAMA RZECZYWISTOŚĆ POSTARAŁA SIĘ O TO, ABY NA DRODZE ŻYCIOWEJ ALEKSEGO PIESZKOWA SPIĘTRZONE ZOSTAŁY PRZESZKODY I NIEPOWODZENIA, KTÓRE PRZYPADŁY W UDZIALE WSZYSTKIM MŁODYM LUDZIOM, PRZEBIJAJĄCYM SIĘ Z „DNA” SPOŁECZNEGO DO WYŻYŃ SZUKI. JEGO WĘDRÓWKI PO RUSI BYŁY PRAWDZIwą DROGĄ PRZEZ MĘKĘ. A ILEŻ NOWYCH DRAMATYCZNYCH WRAŻEŃ DOSTARCZYŁ MU LOS, GDY W PIĘĆ LAT PO WIELKIM ROZCZAROWANIU W LUDZIACH I PRÓBIE SAMOBÓJSTWA ZOSTAŁ ZNANYM W CAŁEJ ROSJI PISARZEM... LUB WTEDY, GDY JEGO SŁAWA UGRUNTOWAŁA SIĘ NA CAŁYM ŚWIECIE... ARESZTOWANIE PRZERWAŁO PRACĘ NAD POWIEŚCIĄ „FOMA GORDIEJEW”, NASTĘPNE ARESZTOWANIE — NAD SZUKĄ „MIESZCZANIE”. „NA DNIĘ” PISAŁ GORKI NA ZEŚLANIU, A „DZIECI SŁOŃCA” POWSTAWAŁY W KAZAMATACH TWIERDZY ŚW. PIOTRA I PAWŁA. WYSTARCZY WSPOMNIEĆ JESZCZE O CIOSIE NOŻEM ZADANYM SŁAWNEMU JUŻ PISARZOWI W JEGO RODZINNYM MIEŚCIE, KTÓRY TYLKO PRZEZ PRZYPADK NIE POZBAWIŁ GO ŻYCIA.

RZECZ JEDNAK NIE TYLKO W TYCH „ZEWNĘTRZNYCH” PRZESZKODACH, KTÓRYCH LOS WYJĄTKOWO NIE SZCZĘDZIŁ GORKIEMU. NIE MNIEJ TRUDNĄ I SKOMPLIKOWANĄ BYŁA DROGA JEGO WEWNĘTRZNEGO ROZWOJU. GORKI, JAKBY PRZECZUWAJĄC TO, PISAŁ W ROKU 1896 DO SWEJ NARZECZONEJ: „MAM WŁASNĄ PRAWDĘ, KTÓRA TAK ZASADNICZO RÓŻNI SIĘ OD ZWYKŁYCH PRAWD ŻYCIOWYCH, ŻE JESTEM PEWIEN, IŻ DUŻO WYCIERPIĘ, ZANIM INNI JĄ ZROZUMIEJĄ I PRZESTANĄ ZE MNIE SZYDZIĆ.”

OPOWIADANIA GORKIEGO ROZPALIŁY NAS. ZAPRAGNĘLIŚMY ZAJRZEĆ W SAMĄ GŁĘB ŻYCIA „BYŁYCH LUDZI”. W TYM CELU ZORGANIZOWANO WYPRAWĘ, DO KTÓREJ NALEŻAŁO WIELU AKTORÓW GRAJĄCYCH W SZTUCE, NIEMIROWICZ-DANCZENKO, MALARZ SIMOW, JA I INNI. POD PRZEWODNICTWEM PISARZA GILAROWSKIEGO, BADAJĄCEGO ŻYCIE „BOSIAKÓW”, ZORGANIZOWANO PRZEGLĄD CHITROWEGO RYNKU. RELIGIĄ „BOSIAKÓW” JEST WOLNOŚĆ; ICH ŻYWIÓŁEM — NIEBEZPIECZEŃSTWO, GRABIEŻ, PRZYGODY, MORDERSTWA I KRAZDZIEŻE. WSZYSTKO TO WYTWARZA WOKÓŁ NICH ATMOSFERĘ ROMANTYZMU I SWOISTEGO DZIKIEGO PIĘKNA, KTÓREGO POSZUKIWALIŚMY W OWYM CZASIE.

OWEJ NOCY, PO DOKONANEJ W MIEŚCIE WIELKIEJ KRAZDZIEŻY, RYNEK ZNAJDOWAŁ SIĘ, JEŻELI MOŻNA SIĘ TAK WYRAZIĆ, W STANIE WOJENNYM, OGŁOSZONYM PRZEZ TAJNĄ POLICJĘ. DLATEGO TRUDNO BYŁO OSOBOM OBCYM DOSTAĆ PRZEPUSTKĘ DO DOMÓW NOCLEGOWYCH. W WIELU MIEJSCACH STAŁY GRUPY UZBROJONYCH LUDZI. TRZEBA BYŁO JE WYMIJAĆ. CZĘSTO ZATRZYMYWANO NAS ŻĄDAJĄC PRZEPUSTEK. W PEWNYM MIEJSCU MUSIELIŚMY SIĘ NAWET SKRADAĆ, ABY „KTOŚ, BOŻE BROŃ, NIE USŁYSZAŁ”. GDY MINĘLIŚMY LINIĘ OCHRONY, BYŁO JUŻ ŁATWIEJ. TAM JUŻ MOGLIŚMY SWOBODNIE OGLĄDAĆ OLBRZYMIE SALE NOCLEGOWE, ZAPEŁNIONE SZEREGIEM PRY CZ, NA KTÓRYCH SPALI ZNUŻENI LUDZIE: KOBIETY I MĘŻCZYŻNI, PODOBNI DO TRUPÓW. W CENTRUM OGROMNEGO PRZYTUŁKU ZNAJDOWAŁ SIĘ TAMTEJSZY UNIWERSYTET Z BOSIACKĄ INTELIGENCJĄ. TO BYŁ MÓZG CHITROWEGO RYNKU, SKŁADAJĄCY SIĘ Z LUDZI UMIEJĄCYCH PISAĆ I TRUDNIĄCYCH SIĘ PRZEPISYWANIEM RÓL DLA AKTORÓW I TEATRU. TŁOCZYLI SIĘ W CIASNYM POKOIKU I WYDAWALI SIĘ NAM MIŁYMI, UPRZEJMymi I GOŚCINNymi LUDZMI. ZWŁASZCZA JEDEN ZACHWYCIŁ NAS SWĄ URODĄ, WYKSZTAŁCENIEM, DOBRYM A NAWET WYKWINTNYM WYCHOWANIEM, SUBTELNYM PROFILEM I RASOWYMI RĘKAMI. ŚWIETNIE MÓWIŁ WIELOMA JĘZYKAMI, GDYŻ SŁUŻYŁ UPRZEDNIO W KONNEJ GWARDII. GDY PRZEHULAŁ CAŁY SWÓJ MAJĄTEK, SPADŁ NA DNO. UDAŁO MU SIĘ JEDNAK W PORĘ Z NIEGO WYDOBYĆ I ZNOWU STAĆ SIĘ CZŁOWIEKIEM. POTEM OŻENIŁ SIĘ, OTRZYMAŁ DOBRE STANOWISKO I CHODZIŁ W MUNDURZE, W KTÓRYM BYŁO MU DO TWARZY.

— A GDYBY TAK PRZEJŚĆ SIĘ W TAKIM MUNDURZE PO CHITROWYM RYNKU! — PRZEMKNĘŁO MU KIEDYŚ PRZEZ MYŚL.

WKRÓTCE ZAPOMNIAŁ O TYM GŁUPIM PRAGNIENIU. POWRÓCIŁO JEDNAK ZNOWU... I ZNOWU... I OTO W CZASIE JEDNEGO ZE SŁUŻBOWYCH WYJAZDÓW DO MOSKWy PRZESZEDŁ SIĘ PO RYNKU, ZACHWYCIŁ WSZYSTKICH I — ZOSTAŁ TAM, NA ZAWSZE, BEZ NADZIEI WYDOBYCIA SIĘ KIEDYKOLWIEK.

— WSZYSCY CI MILI MIESZKAŃCY DOMU NOCLEGOWEGO PRZYJĘLI NAS JAK STARYCH ZNAJOMYCH, GDYŻ ZNALI NAS DOBRZE Z TEATRU I Z PRZEPISYWANYCH DLA NAS RÓL. POSTAWILIŚMY NA STÓŁ POCZĘSTUNEK, TO JEST

WÓDKĘ I KIEŁBASĘ, I ROZPOCZĘŁA SIĘ UCZTA. GDY WYJAŚNILIŚMY IM CEL NASZYCH ODWIEDZIN, TO JEST CHĘĆ POZNANIA ŻYCIA „BYŁYCH LUDZI”, BEZ CZEGO NIE MOGLIBYŚMY ODEGRAĆ SZTUKI GORKIEGO, „BOSIAKI” ROZCZULILI SIĘ DO ŁEZ.

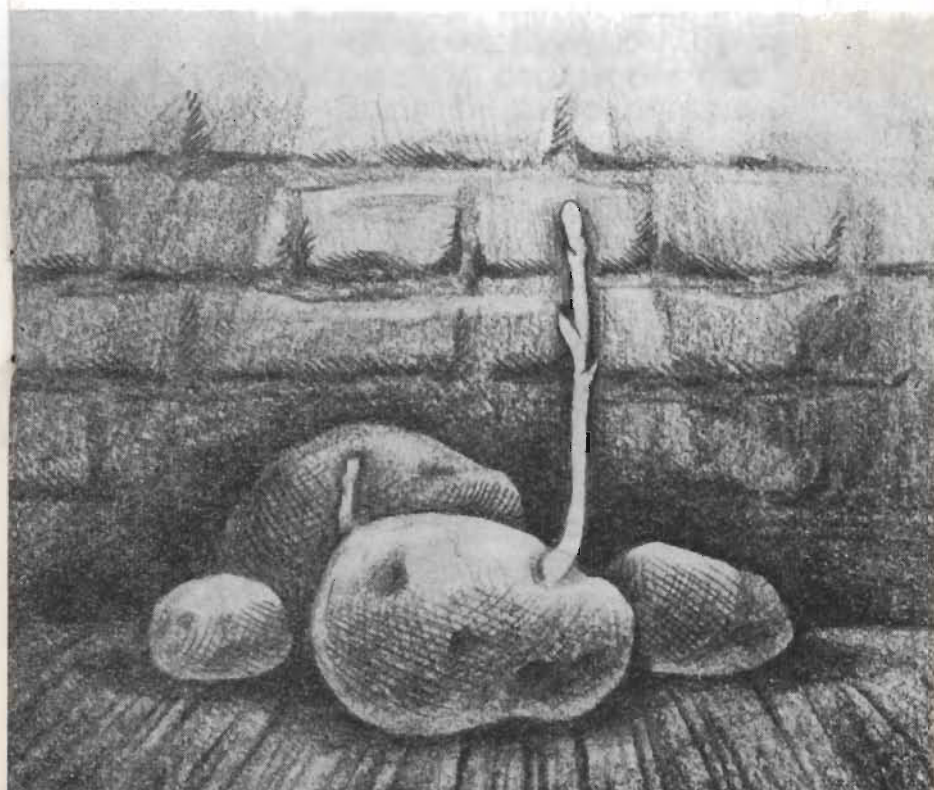
— JAKIEGOŻ TO ZASZCZYTU DOSTĄPILIŚMY! — WYKRZYKNAŁ JEDEN Z NICH. — CO W NAS CIEKAWEGO, ŻEBY NAS AŻ NA SCENIE WYSTAWIAĆ? — DZIWIŁ SIĘ NAIWNIE INNY.

ROZMOWA TOCZYŁA SIĘ WCIAŻ DOKOŁA TEGO SAMEGO TEMATU: KIEDY PRZESTANĄ PIĆ, KIEDY STANĄ SIĘ ZNOWU LUDZMI, KIEDY STĄD WYJDĄ ITD. (...)

ZASADNICZY REZULTAT ESKAPADY POLEGAŁ NA TYM, ŻE ZMUSIŁA MNIE ONA DO ODCZUCIA WEWNĘTRZNEGO SENSU UTWORU.

**„WOLNOŚĆ ZA WSZELKĄ CENĘ” — OTO JEGO TREŚĆ DUCHOWA. TA WOLNOŚĆ, W IMIĘ KTÓREJ LUDZIE SPADAJĄ NA DNO ŻYCIA, NIE WIEDZĄC O TYM, ŻE TAM STAJĄ SIĘ NIEWOLNIKAMI.**

FRAGMENT WSPOMNIEŃ  
KONSTANTEGO STANISŁAWSKIEGO



„W DZIENNIKU, KTÓRY TOŁSTOJ DAŁ MI DO POCZYTANIA ZNALAZŁEM DZIWNY AFORYZM: „BÓG JEST MOIM ŻYCZENIEM”.

DZISIAJ ZWRACAJĄC ZESZYT SPYTAŁEM GO O TO.

— TO NIE SKOŃCZONA MYŚL — ODPOWIEDZIAŁ, PĄTRZĄC NA ZESZYT PRZYMRUŻONYMI OCZYMA. — BYĆ MOŻE CHCIAŁEM POWIEDZIEĆ, ŻE JEST MOIM ŻYCZENIEM POZNAĆ GO... NIE, NIE TO... — ZAŚMIAŁ SIĘ I, ZWINĄWSZY ZESZYT, WSADZIŁ GO DO SZEROKIEJ KIESZENI SWEJ BLUZY”.

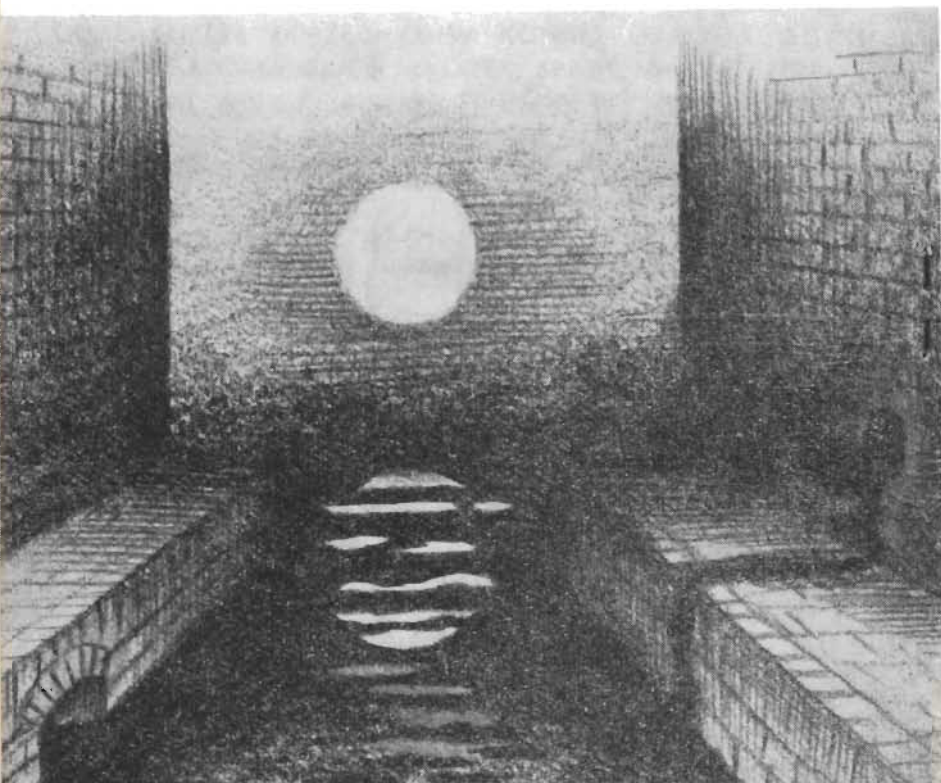
#### MAKSYM GORKI, PORTRETY [LEW TOŁSTOJ]

„...CZYTAŁEM O GORKIM I DZIWNE, NIEPRZYJEMNE UCZUCIE OWŁADNĘŁO MNĄ, Z KTÓRYM PRÓBUJĘ WALCZYĆ... NA PRZYKŁAD, JEGO MYŚL: WIERZYSZ W BOGA — JEST BÓG, NIE WIERZYSZ — NIE MA GO. MYŚL OBRZYDLIWA, JEDNAK ZMUSIŁA MNIE DO ZASTANOWIENIA SIĘ. CZY JEST TAKI BÓG, O KTÓRYM JA MÓWIĘ I PISZĘ? W RZECZY SAMEJ, MOŻNA O NIM POWIEDZIEĆ: „WIERZYSZ W NIEGO — I ON JEST”. ZAWSZE TAK MYŚLAŁEM”.

#### LEW TOŁSTOJ, DZIENNIK [23 LISTOPADA 1909]

POZNANIE — TO INSTYNKT TAKI SAM JAK MIŁOŚĆ I GŁÓD. JESTEM PRZEKONANY, ŻE INSTYNKT TEN ROZWIJAĆ SIĘ POWINIEN I POGŁĘBIAĆ CORAZ INTENSYWNIEJ, ŻE DZIAŁAĆ POWINIEN W SPOSÓB CORAZ BARDZIEJ REWOLUCYJNY, W MIARĘ JAK NOWA SIŁA KULTURALNA CORAZ JAŚNIEJ UŚWIADAMIAĆ SOBIE BĘDZIE WZAJEMNE POWIĄZANIE WSZYSTKICH PROCESÓW PRACY I TWORZENIA; ZGODZICIE SIĘ CHYBA, ŻE POŚRÓD ANARCHII PRODUKCYJNEJ I WSZELKIEJ INNEJ, NIEUNIKNIONEJ W SPOŁECZEŃSTWIE KLASOWYM, WZAJEMNE POWIĄZANIE TYCH PROCESÓW NIE JEST DLA ROBOTNIKA RZECZĄ JASNĄ.

IDEALIZM JEST DLA MNIE NIE DO PRZYJĘCIA NIE TYLKO DLATEGO, ŻE MOIM „IDEAŁEM” JEST CZŁOWIEK — TWÓRCA WSZELKICH IDEI, WSZELKICH CUDÓW I ŻE JESTEM PRZEKONANY, IŻ ZDOLNOŚCI LUDZKIE ROZWIJAĆ SIĘ MOGĄ W SPOSÓB NIEOGRANICZONY; IDEALISTYCZNE SYSTEMY FILOZOFICZNE SĄ MI ORGANICZNIE OBCE, PONIEWAŻ W SWEJ ISTOCIE SĄ GŁĘBOKO PESYMISTYCZNE W STOSUNKU DO CZŁOWIEKA, PRZEDSTAWIAJĄ ŚWIAT JAKO ŚRODOWISKO WIECZYŚCIE MU WROGIE, A TĘ WROGOŚĆ — JAKO SIŁĘ KTÓREJ RÓWNIEŻ NIGDY NIE ZWALCZY. WIADOMO WAM, ŻE PESYMIZM OPIERA SIĘ NIE NA POZNANIU ŚWIATA, LECZ NA STRACHU CZŁOWIEKA, KTÓRY SIĘ OD ŚWIATA ODERWAŁ — NA STRACHU WOBEC LUDZI I WOBEC RZEKOMO NIEROZWIĄZALNEJ TRAGEDII SPOŁECZNEJ (KTÓRĄ STWORZYŁA KLASOWA STRUKTURA SPOŁECZEŃSTWA). PIĘKNE LUDZKIE DZIEŁO POZNANIA I UPIĘKSZANIA ZIEMI JEST IDEALIZMOWI OBCE, SZUKA ON ZAWSZE POCIECHY W TYM, CO „POZAGROBOWE” I „NADPRZYRODZONE” — CZY BĘDĄ TO IDEE PLATOŃSKIE, CZY RAJ CHRZEŚCIJAŃSKI, CZY „INNY ŚWIAT” MISTYKÓW. DLA MNIE RZECZY „NADPRZYRODZONE” DZIEJA SIĘ TU, NA ZIEMI, W JEJ ŚWIECIE ZWIERZĘCYM: TO SAM CZŁOWIEK, Z TAKIMI „SZALEŃSTWAMI”, JAK PRÓBY PRZEOBRAZENIA



MATERII, PRÓBY PRZETWORZENIA MATERII W ENERGIĘ, TO W OGÓLE JEGO DAŻENIE DO UJARZMIENIA SIŁ PRZY-  
RODY I POŁOŻENIA RAZ NA ZAWSZE KRESU W WALCE  
O OPANOWANIE ENERGII; W OSTATECZNYM RACHUNKU  
TO ZNACZY — WALKA O BYT.

TAK WIĘC IDEALIZM JEST MI ZDECYDOWANIE NIENA-  
WISTNY NIE TYLKO ZE WZGLĘDU NA TO, ŻE W SWEJ ISTO-  
CIE JEST PESYMISTYCZNY, ALE TAKŻE PRZEZ SWĄ GŁĘBO-  
KĄ REAKCYJNOŚĆ, ALBOWIEM JEST RELIGIJNY. OJCOWIE  
KOŚCIOŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO MIELI ZA CO WYCHWA-  
LAĆ PLATONA.

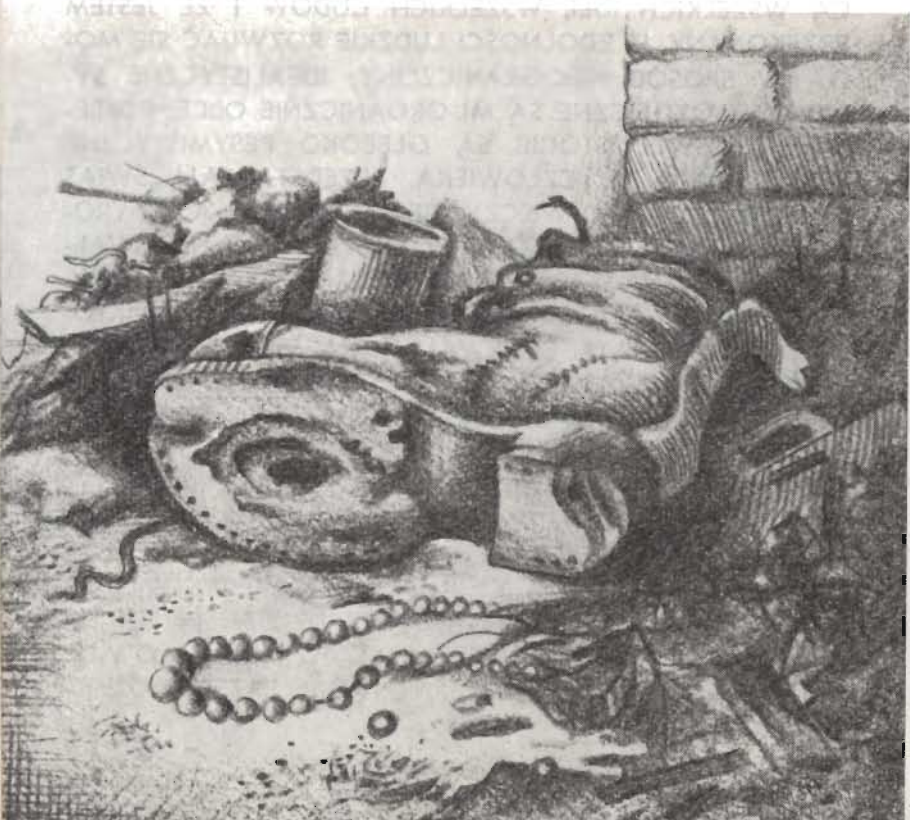
MATERIALIZM NIE JEST MI NIENAWISTNY, ALE OCZYWI-  
ŚCIE RÓWNIEŻ W STOSUNKU DO NIEGO ZAJMUJĘ STANO-  
WISKO HERETYKA. NIEZGODA MOJA POLEGA NIE NA TYM,  
ŻE — JAK TWIERDZĄ NIEKTÓRZY WYBITNI UCZENI — MA-  
TERIALIZM POD WIELOMA WZGLĘDAMI JUŻ SIĘ NIE ZGA-  
DZA Z TEORIĄ ATOMÓW, ŻE PEWIEN ZNAKOMITY FIZYK  
WSPÓŁCZESNY SAMO POJĘCIE MATERII FORMUŁUJE  
W SPOSÓB NASTĘPUJĄCY:

**„MATERIA TO MIEJSCE W PRZESTRZENI, W KTÓRYM  
OBIEKTYWIZUJEMY NASZE WRAŻENIA”.**

NIE BARDZO MNIE TO WZRUSZA, NIE JESTEM FILOZO-  
FEM. (...)

WARTOŚĆ PRAWDY NATOMIAST ISTNIEJE DLA MNIE JE-  
DYNIE WÓWCZAS, KIEDY WZMAGA ONA I DYSCIPLINUJE  
AKTYWNOŚĆ CZŁOWIEKA, NIE WYPACZAJĄC GO I NIE  
OGRANICZAJĄC. PRAWDA, PRZED KTÓRĄ CZŁOWIEK PO-  
CHYLA GŁOWĘ I PADA NA KOLANA NIE POWINNA IST-  
NIEĆ. ZACHWYT TWÓRCY WOBEC SWEGO DZIEŁA WIEŃ-  
CZYĆ MOŻE DUMA, ALE CZOŁOBITNOŚĆ WOBEC DZIEŁA  
WŁASNEGO ROZUMU I WOLI JEST NIEGODNA CZŁO-  
WIEKA.

**FRAGMENTY LISTU GORKIEGO  
DO L. ANISIMOWA, 1928 R.**



ARTYKUŁY, RECENZJE, WYWIADY, KTÓRE POSYPAŁY SIĘ  
W PRASIE MOSKIEWSKIEJ PO PREMIERZE 18 GRUDNIA  
1902 ROKU SZTUKI GORKIEGO „NA DNIE” BYŁY PEŁNE ZA-  
CHWYTÓW NAD POSTACIĄ ŁUKI, UWAŻANĄ POWSZECH-  
NIE ZA WYRAZICIELA POGLĄDÓW SAMEGO AUTORA.  
„KŁAMSTWEM ŻYJE ŚWIAT I ONO JEST JEGO JEDYNĄ PO-  
CIESZYCIELKĄ — PISAŁ JEDEN Z KRYTYKÓW. — PODZIĘ-  
KUJMY ŁUCE-GORKIEMU ZA JEGO POEMAT LIRYCZNY”.

WTÓROWAŁY MU GŁOSY DZIĘKUJĄCE PISARZOWI ZA  
„WOŁANIE O PRZEBACZENIE” WŁOŻONE W USTA „CU-  
DOWNEGO STARCA”. PISANO O TYM, ŻE „ŁUKA JEST PO-  
WTÓRZENIEM POSTACI DANKO W NOWYM, BARDZIEJ  
REALNYM WCIELENIU” I O TYM, ŻE „...POSTAĆ ŁUKI WNIO-  
SŁA DO DOTYCHCZASOWEJ TWÓRCZOŚCI GORKIEGO —  
ZBYT WĄSKIEJ I ZBYT REALISTYCZNEJ — PROMIEŃ CZY-  
STEJ SZTUKI”.

WKRÓTCE PO PREMIERZE GORKI, DZIELĄC SIĘ SWYMI  
REFLEKSJAMI NA TEMAT NIEZWYKŁEGO POWODZENIA  
SZTUKI, NAPISAŁ W JEDNYM Z LISTÓW: „TYM NIEMNIEJ  
ANI RECENZENCI, ANI PUBLICZNOŚĆ NIE ROZGRZYŚLI TEJ  
SZTUKI DO KOŃCA. OWSZEM, CHWAŁĄ, ALE NIE ROZU-  
MIEJĄ. ZASTANAWIAM SIĘ TERAZ — KTO ZAWINIŁ? CZY  
TALENT MOSKWINA GRAJĄCEGO ŁUKĘ, CZY NIEUDOL-  
NOŚĆ AUTORA? I PRYZNAM SIĘ, NIE JEST MI WESOŁO”.

JAK WIDAĆ, GORKI BYŁ SKŁONNY OBWINIĆ O „NIEUDOL-  
NOŚĆ” RACZEJ SIEBIE NIŻ MOSKWINA, KTÓRY ZAGRAŁ TĘ  
ROLĘ W SWOISTY SPOSÓB, BEZ TYCH TAK TYPOWYCH  
DLA NASTĘPNYCH INSCENIZACJI „NA DNIE” UPROSZCZEŃ,  
W KTÓRYCH PRZEDSTAWIONO ŁUKĘ ALBO JAKO ŚWIA-  
DOMEGO KŁAMCĘ, ALBO JAKO POZYTYWNEGO BOHA-  
TERA WYRAŻAJĄCEGO MYŚLI AUTORA. O TYM JAK SU-  
GESTYWNĄ BYŁA PROPOZYCJA MOSKWINA ŚWIADCZY  
FAKT, ŻE ZAPOCZĄTKOWAŁA ONA TRWAJĄCĄ DO DZIŚ  
NIEPRZERWANĄ KARIERĘ SZTUKI NA SCENIE TEATRU AR-

TYSTYCZNEGO. POZOSTAŁA JEDNAK DO DZIŚ KWESTIA OSTATECZNEGO SENSU „NA DNIE”.

W KRYTYCE LITERACKIEJ ISTNIEJĄ DWA NAJCZĘŚCIEJ POWTARZAJĄCE SIĘ POGLĄDY NA TEMAT TEJ NAJBARDZIEJ CHYBA KONTROWERSYJNEJ SZTUKI. PIERWSZY Z NICH TRAKTUJE „NA DNIE” JAKO NAJPEŁNIEJSZY WYRAZ POSTAW FILOZOFICZNYCH MŁODEGO GORKIEGO, PRZEDKŁADAJĄCEGO „WZNIOSŁE KŁAMSTWO” NAD „MROKI NISKICH PRAWY” — POSTAW, KTÓRE ZAPREZENTOWANE BYŁY WCZEŚNIEJ W TAKICH OPOWIADANIACH JAK „O CZYŻU, KTÓRY ŁGAŁ I O DZIECIOLE — MIŁOŚNIKU PRAWDY”, „BOLEŚ”, „JESZCZE O DIABLE”.

TAKI PUNKT WIDZENIA NIE JEST POZBAWIONY PODSTAW, GDYŻ BOHATEROWIE „NA DNIE” BEZ PRZERWY MÓWIĄ O PRAWDZIE I KŁAMSTWIE, A WĘDROWIEC ŁUKA CZYNI Z TYCH ICH OBSESYJNYCH DOCIEKAŃ SWOISTĄ FILOZOFIĘ ŻYCIOWĄ. ZRESZTĄ, SAM GORKI W WYWIADZIE UDZIELONYM W ROKU 1903 W ZBLIŻONY SPOSÓB WYJAŚNIAŁ SENS SWEJ SZTUKI: „PODSTAWOWY PROBLEM, KTÓRY CHCIAŁEM WYSUNĄĆ W TEJ SZTUCE BRZMI: CO JEST LEPSZE — PRAWDA CZY WSPÓŁCZUCIE? CO JEST BARDZIEJ POTRZEBNE? CZY NALEŻY DOPROWADZAĆ WSPÓŁCZUCIE DO TEGO STOPNIA, ABY POSŁUGIWAĆ SIĘ NIM TAK, JAK TO CZYNI ŁUKA? TO NIE JEST PROBLEM SUBIEKTYWNY, LECZ OGÓLNOFILOZOFICZNY...” TYM NIEMNIEJ DOSZUKIWANIE SIĘ W NIEJ WYŁĄCZNIE WARTOŚCI FILOZOFICZNYCH NIE UWZGLĘDNIĄ TAK OCZYWISTEGO FAKTU, ŻE WSZYSTKIE JEJ TREŚCI FILOZOFICZNE SĄ WYNIKIEM OKREŚLONEJ SYTUACJI HISTORYCZNEJ, TEGO PRZYSŁOWIOWEGO „DNA”, KTÓREGO ATMOSFERĘ TAK PO MISTRZOWSKU ODDAŁ DRAMATURG. STĄD TEŻ PYTANIE O TO, CO JEST LEPSZE: PRAWDA CZY WSPÓŁCZUCIE — MOŻE MIEĆ SENS JEDYNIEM W POWIĄZANIU Z TĄ BEZNADZIEJNĄ SYTUACJĄ ŻYCIOWĄ, W JAKIEJ ZNALEŻLI SIĘ BOHATEROWIE GORKIEGO.

DRUGI PUNKT WIDZENIA WYSUWA NATOMIAST NA PLAN PIERWSZY NIE FILOZOFICZNĄ, LECZ SOCJALNĄ PROBLEMATYKĘ „DNA”, O KTÓRĄ GORKI TAK BOLEŚNIE SIĘ OTARŁ W OKRESIE SWYCH MŁODZIEŃCZYCH POSZUKIWAŃ. W MYŚL TEJ KONCEPCJI GORKI POWRACA TUTAJ NA NOWO DO DOŚWIADCZEŃ „BOSIACKICH”, PO TO BY ZDEJMUJĄC AUREOLĘ ZE SWEGO „CZŁOWIEKA WYZWOLONEGO” ZAMKNAĆ OSTATECZNIE TRAGICZNĄ WIZJĘ „RUSI WĘDROWNEJ”. I RZECZYWIŚCIE, MOŻNA BEZ TRUDU ODNALEŻĆ NICI ŁĄCZĄCE PIEPŁA Z CZEŁKASZEM („CZEŁKASZ”), NASTIĘ Z NATASZĄ („PEWNEGO RAZU JESIENIĄ”), ŚWIADCZĄCE O DALSZEJ EWOLUCJI W DRAMATOPISARSTWIE GORKIEGO PEWNYCH TYPOWYCH DLA NIEGO TEMATÓW I OBRAZÓW. MOŻNA BY TU JESZCZE DOŁĄCZYĆ WPŁYW LITERACKIEJ POLEMIKI GORKIEGO Z TOŁSTOJEM NA TEMAT KONCEPCJI BOGA, KTÓREJ ŚLADY SĄ ŁATWO DOSTRZEGALNE W SŁYNNYM — I DO KOŃCA NIE ROZSTRZYGNIĘTYM POJEDYNKU SATINA I ŁUKI. LECZ ZARÓWNO TEN PUNKT WIDZENIA JAK I NASTĘPNY NIE DOTYKA W TEJ SZTUCE SPRAWY NAJISTOTNIEJSZEJ — **SPRAWY PROMETEJSKIEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI CZŁOWIEKA ZA LOSY LUDZKOŚCI** W OGÓLE. DOPIERO W TYM KONTEKŚCIE

## PAŃSTWOWY TEATR NOWY W POZNANIU

SEZON 1974/75

Premiera: sobota, 9 listopada 1974 r.

Maksym Gorki

# NA DNIE

Przełożyli z języka rosyjskiego Anna Kamieńska i Jan Śpiewak

### Obsada

Michał Iwanowicz Kostylew,  
właściciel domu noclegowego  
Wasilisa Karpowna, jego żona  
Natasza, jej siostra  
Miedwiediew, ich wuj, policjant  
Andriej Miłrycz Kleszcz, ślusarz  
Anna, jego żona  
Waśka Piepień  
Nastia  
Kwasznia  
Bubnow, czapnik  
Satin  
Aktor  
Baron  
Łuka, wędrowiec  
Krzywa szyjka } fragarze  
Tatar

Wirgiliusz Gryń  
Danuła Borowiecka  
Joanna Orzeszkowska  
Sławomir Pietraszewski  
Bolesław Idziak  
Wanda Ostrowska  
Marian Krawczyk  
Halina Łabonarska  
Sława Kwaśniewska  
Marian Pogasz  
Tadeusz Drzewiecki  
Janusz Michałowski  
Michał Grudziński  
Jerzy Ernż  
Józef Onyszkiewicz  
Eugeniusz Kofarski

Muzyka  
Zbigniew Górny

Scenografia  
Kazimierz Wiśniak

Reżyseria  
Izabella Cywińska

Inspicjent  
Iga Figiel

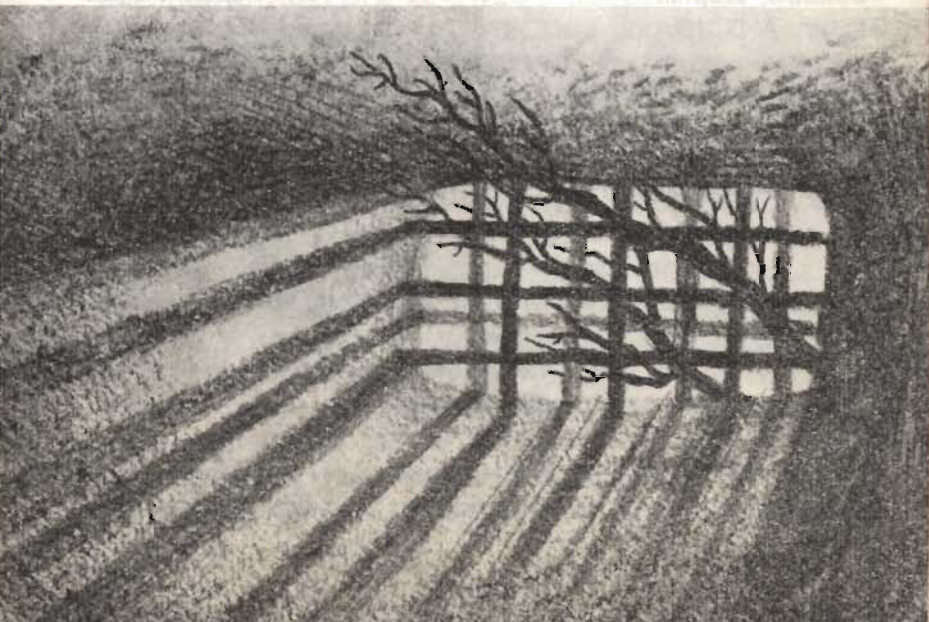
Asystent reżysera  
Józef Onyszkiewicz

Sufler  
Barbara Bilicka

MOŻNA Z CAŁĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ POSTAWIĆ ZNAK RÓWNOŚCI POMIĘDZY WSZELKIEGO TYPU POSTAWAMI ŻYCIOWYMI, O ILE PRZYŚWIECA IM TEN NAJSZLACHETNIEJSZY Z CELÓW. NA TE ASPEKTY SZTUKI, DOTYCZĄCE PODSTAW LUDZKIEJ EGZYSTENCJI, ZDAJĄ SIĘ WSKAZYWAĆ PRZYTOCZONE TUTAJ WYPOWIEDZI GORKIEGO, JAK TEŻ WSKAZUJE PONAD WSZYSTKO JEJ NIESŁABNĄCE POWODZENIE NA SCENACH CAŁEGO ŚWIATA.

OPRACOWANIE WEDŁUG KSIĄŻKI M. BIALIKA  
„SUD'BA MAKSIMA GORKOVO”

**CZESŁAW ANDRUSZKO**



**Kierownik widowni**

**Ljubica Mroczkowska**

**Kierownik techniczny**

**Andrzej Rogulski**

Perukarnia

Halina Rogulska

Pracownia krawiecka damska

Maria Kala

Pracownia krawiecka męska

Tomasz Sierchuła

Pracownia tapicersko-dekoracyjna

Jerzy Skrzypczak

Modelator

Leszek Zieliński

Brygadier sceny

Władysław Simon

Główny elektryk

Lech Kielan

Akustyk

Włodzimierz Szajek

Rekwizytor

Dorota Mączka

Kierownik Działu Reklamy  
Upowszechniania i Organizacji Widowni  
Patrycja Bukowska

Redakcja programu  
Elżbieta Kalemba-Kasprzak  
Milan Kwiatkowski

Opracowanie graficzne  
Kazimierz Wiśniak

Redaktor techniczny  
Daniela Wojtkowiak

CENA 8,— ZŁ

